Nr. 1. Rok I.
Lwów, dnia 25 grudnia 1936 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Dziś z opłatkiem, z wieńcem życzeń,
Na te Gody — nowy Styczeń
Do Was, mili Czytelnicy,
Idzie „Tygodnik Rolniczy".

j. k.

Adres Redakcji i Administracji
Małopolskiego Tygodnika Rolniczego:
Lwów, ul. Kopernika 20

Do wszystkich członków Organizacji! Do naszych Czytelników!

Równolegle z rozwojem naszego Towarzystwa, z rozszerzeniem jego działalności, z dążeniem do organizacyjnego opanowania wszystkich dziedzin rolniczych zachodzi konieczna potrzeba znalezienia drogi wzajemnego porozumienia się między naczelnymi organami MTR. a jego komórkami organizacyjnymi w terenie i poszczególnymi członkami. Musimy zdać sobie z tego sprawę, że powodzenie naszych zamierzeń nie może opierać się jedynie na pracy władz Towarzystwa, ani zależeć od opracowania przez nie choćby najlepszych programów pracy, ale potrzebuje wspólnych wysiłków nas wszystkich, wymaga jednolitego podejścia całej organizacji do każdego interesującego, nas rolników, zagadnienia. A spoczywa na naszych barkach duże i trudne zadanie — musimy otrząsnąć się z odrętwienia, w jakie rolnictwo wpadło w ostatnich latach z powodu kryzysu, musimy stanąć ramię przy ramieniu i tak zespolić nasze siły, jak tego liczba, jaką przedstawiamy, wymaga. Zamierzenia nasze, idą nie tylko w kierunku zorganizowania różnych dziedzin rolnictwa, ale celem naszym jest także skupienie rolniczych organizacji, a przede wszystkim spółdzielczości, organizacji młodzieżowych, kobiecych oraz oświatowych dla wspólnie wytkniętej pracy. Praca to jednak trudna, która wymagać będzie od nas wszystkich dużego wysiłku.

Aby je spełnić dobrze i z korzyścią dla nas, musimy się wzajemnie rozumieć, musimy znaleźć wspólny język, musimy mieć możność wymieniać myśli. Zebrania organizacyjne nie wystarczają, by nasi członkowie pozostawali między sobą i z władzami Towarzystwa w dostatecznym kontakcie, dlatego wyłania się konieczność wytworzenia bezpośredniej łączności między organami Towarzystwa a jego członkami.

Łącznością taką będzie nasze własne pismo, które poruszy nie tylko fachowe rolnicze sprawy, ale które dużą wagę przyłoży do wiadomości z działu organizacji. Z korespondencji i z wiadomości terenowych będą mogli nasi członkowie śledzić rozwój organizacyjny naszego Towarzystwa i ewentualnie brać przykład z inicjatywy i pracy swoich kolegów. Wydając własne pismo realizujemy myśl od dawna powstałą w łonie Towarzystwa.

Chcemy oprócz wiadomości gospodarczych, dać Wam możność zaznajomienia się z ostatnimi wydarzeniami w świecie, z zagadnieniami ogólnymi, które coraz to nowe, wstrząsają światem rolniczym i dotykają jego najżywotniejszych interesów. Wspomagajcie go zatem Waszymi wiadomościami, wyrażajcie życzenia, dyskutujcie na jego łamach, niech ono stanie się naprawdę Waszym, niech odpowie w zupełności Waszym potrzebom.

Pismo nasze musi dotrzeć do wszystkich, musi go prenumerować jak największa liczba członków, wszystkie Kółka Rolnicze, Koła fachowe, Okręgowe T-wa Rolnicze, wszystkie Spółdzielnie, bo z nimi ściśle współpracować będziemy, musi dotrzeć do każdego rolnika pozostającego w łączności organizacyjnej z naszym Towarzystwem, wtedy nici porozumienia w pracy będą nawiązane, będziemy pozostawać ze sobą w ciągłej łączności, na czym zyska nasza organizacja, dążąca do polepszenia wspólnej rolniczej doli.

LUDWIK MYSZKOWSKI
prezes Oddziału Małopolskiego
T-wa Rolniczego we Lwowie

Idę do Was z kolendą...

Idę do ciebie gość całkiem nowy
Jakimiż mam się dać poznać słowy
I co ci rzec?
Dzisiaj tak wielu chodzi z kolendą
Jad mają w duszy, fałsz głosić będą,
Trzeba się strzec!

Lecz gdyby ci ktoś przyniósł pod strzechę
Pokarm dla ciała, napój, uciechę
Tobyś na oścież otworzył drzwi!
Gościa posadziłbyś poza stołem,
I chciałbyś się z nim radować społem
Po wszystkie dni!

Bo bez pokarmu ciało twe blednie
I na te wszystkie dzionki powszednie
Potrzebny chleb...
Więc ręce w pracy urabiasz znojnej
A oczy w prośbie wznosisz pokornej
Hen — aż do nieb!

Lecz pomnij bracie, że gdy duch głodny
To dzień słoneczny, skwarny, pogodny,
Będzie jak noc...
Bo dobrej strawy duch także łaknie
I gdy mu światła nauki braknie
Straci swą moc!

Więc ja z kolendą wchodząc do ciebie
Chcę ci dopomóc w każdej potrzebie
Wpuść mnie na próg....
Chcę dać dostatek w polu, oborze,
Pogadać jak się sieje i orze,
Jam ci nie wróg!

Chcę ci dać zdrowy pokarm dla ducha
Aby w twe serce weszła otucha
Na gorżkie dni...
Więc po sąsiedzku posadź za stołem,
Będziem się uczyć i radzić społem
Otwórz mi serce!
Rozewrzyj drzwi!!!

JADWIGA GIZOWSKA.



Gwiazdka Jagusi

W izbie było parno i goraco i tak tłoczno, że się ruszyć nie było można a jeden drugiemu na piety następował. Bo że to niby zbliżał się Święty Wieczór Wigilijny, więc się wszyscy w chałupie zeszli i każdy się na swój sposób do Wigilii gotował. Ojciec już się był pięknie przebrał, czystą koszulę nałożył a potem jak się golić wziął to cały przód krwią pochlapał, bo się na samej brodzie zaciął i choć bibułką zalepił ale przecież krew chlapała. Kląć zaczął jak nieboskie stworzenie, aż mu matka przypomniała, że to przecież Świety Wieczór Wigilijny i żeby Dzieciąteczka grzeszną mową nie obrażał. Matka sie przebrać czasu jeszcze nie mieli, boć wiadomo, piecz, warz, gotuj, smaż — taki to los wigilijny gospodyni. Chłopczyska jakieś gwiazdy majstrowały, Kornelka „światy" u pułapu wieszała, młodsze dzieci, już ubrane, na bambetlu posadzono, żeby nowej przyodziewy nie zbrukały.

Słowem każdy jak umiał gotowił się na Święty Wieczór. Babka tylko siedziała smutna przy okienku a u jej nóg na zydelku jej ulubienica Jagusia. Wiadomo było, że choć u syna Adama ma babka wnuków sześcioro, a córkę Katarzynę Rzepkową Bóg ośmiorgiem obdarzył to jednak oczkiem w głowie babki była zawsze Jagusia, złotowłosa jak kłosy żyta, o modrych jak chabry oczach i taka zawsze spokojna i poważna a łagodna i cicha. I ona do babki lgnęła, zawsze jej we wszystkim usługiwała, i nieraz długie godziny u nóg jej na zydelku siedząc spędzała, to z kądziela w ręku, słuchając opowiadań staruszki, to znów czytając jej z książki rozmyślania pobożne. A już odkad Stach Zięba z wioski do miasta wyruszył, jak mówił, dla siebie i Jagny lepszą dolę zdobywać, a Jagna choć z pierścioneczkiem jego na palcu — została się jeszcze smutniejsza i jeszcze cichsza, to już tylko babce opowiadała o swych troskach, bo wiedziała, że matka nie rada o Stachu slucha, o ojcu już ani wspominając. Jej samej nieraz się zdawało, że może to prawda co starzy ludzie mówią, że ta cała praca Stacha najprzód w kółku rolniczem, a potem w spółdzielniach to tylko bujanie, że to nie dla chłopskiego syna robota, że mu może panowie na kur-

sach w głowie przewrócili i że o niej w mieście zapomni. A już teraz, jak od prawie pięciu miesięcy i listu i znaku nie było, to już całkiem się jej w głowie mieszało i ona, taka dawniej do roboty każdej skora, nieraz i godzinę siedziała z wrzecionem martwym w ręku, zapatrzona przed siebie aż ja Adamowa ofuknęła, że czas marnuje. I tylko wieczór gdy już się wszyscy spać pokładli i sen po pracy ich zmorzył, ona cichutko wstawała, klękała przed figurką Dzieciątka Świętego, pragskiego, w rogu izby stojącego i gorąco się modliła, żeby się już Stach wrócił: „a już na to Narodzenie twoje daj mi też tę łaskę, Jezusiku najmilszy, żeby go oczy moje zobaczyły, żebym się bodaj dowiedziała czy żyje i czy zdrów". Bo tak było, że Stach sierota był a familia jego aż na trzeciej wiosce mieszkała i to nie bardzo się do niego przyznać chcieli — zwyczajnie bogata familia — do biedaka. Więc też we wsi nic od nikogo dowiedzieć się o nim nie mogła. A im bardziej zapadał ten wieczór Wigilijny, gdy już pierwsze gwiazdki migotać zaczęły i matka kazała siano pod obrus kłaść, to Jagnie tak było jakby ją kto za serce ręką ściskał i straszno a zarazem lubo, jak by się jednak, mimo wszystko, coś bardzo dobrego stać miało. Już matka, odświętnie przybrana, z opłatkiem w ręku, do ręki babki się pochyliła, już i ojcu staruszka, drżącą ręką krzyż na czole zakreślała, gdy naraz, pod oknem, rozległo się szczekanie psa i jednocześnie, szybkie kroki po trzaskającym w mrozie śniegu. Na szybce zarysował się cień czarny. Zebrani w izbie mieli czas dojrzeć jeno dostatnie futerko i barania czapkę, gdy pod oknem rozległ się wesoły, dobrze wszystkim znajomy głos Stacha Zięby:

— Pochwalony, z kolęda do was przychodzę.

Adam marsa na czole postawił, Adamowa na męża bezradnie spojrzała, tylko babka głowy nie straciła i patrząc na pobladłą Jagnę, szybko odrzekła:

— Na wieki. Gość w dom, Bóg w dom, wejdź no Stachu.

Drzwi od izby się rozwarły, zamróz parą buchnął, a Stach stanął w progu, po miejsku odziany, z walizeczka w ręku, jakby jaki doktór albo weterynarz. Adamom się pięknie pokłonił, babkę pod kolana ścisnął i do Jagny się zwrócił:

— No, Jaguś, wygrałem, wywalczyłem naszą dolę. Jak mi cię ojce dadzą, to cię zaraz po świętach zabiorę!

Adamowa aż w ręce plasła!

— Warjacie! co ty gadasz, powiedz co, jak, gdzie? Cóż ona nie gospodarska córka, wesela nie warta, żebyś ją tak za parę dni z domu zabierał? I gdzie, gdzie, co ty robisz?

— I do czego? — twardo zapytał Adam — który aż wąsa przygryzał, nie wiedząc co w tym uroczystym dniu, gościowi takiemu rzec można.

Ale znów babka przyszła z pomocą:

— No, dzieci — zawołała — podzielmy się też opłatkiem z młodą parą. Niech im to Dzieciątko Boże da wszystko najlepsze, a już przy wigilji posłuchamy co nam Stach opowie.

A gdy zasiedli wokoło stołu, zaścielonego białym obrusem, gdy matka z Kornelą podawały dobre, wigilne, odświętne potrawy, Stach rozpoczął opowiadanie, a wszystkim obecnym wydawało się, że to chyba bajki jakieś, bo o takich rzeczach — jak wieś długa i szeroka i cała okolica — nikt nigdy nie słyszał! Więc wspomniał jak jeszcze dwa lata temu pan lustrator ze Lwowa, podczas lustracji sklepu, namawiał go do nauki, jak tłomaczył, że teraz nie ma na roli chleba dla wszystkich, że go trzeba szukać innym sposobem, i że on zdolny jest, w handlu da sobie radę, żeby też na kurs jechał. Więc Stach sprzedał swoją cielicę, jedyny dobytek i pojechał na kurs do Lwowa, potem na praktyce był przy hurtowni powiatowej aż w Przemyślu, potem znów na kurs pod Tarnopol pojechał, ale o posadzie jakoś słychu nie było, więc też nic nie pisał, nie chcąc Jagny martwić. Ale po tym ostatnim kursie, jak jeszcze raz na praktykę poszedł, a tak pracował, tak się starał, cały dzień w robocie, wieczór jeszcze książki czytał, jak to w innych krajach pracują i tylko Boga o posadę prosił. Już się miała mu ta praktyka kończyć, gdy raz wieczorem, do izdebki za sklepem, gdzie Stach mieszkał wszedł pan dyrektor i za nim sam pan prezes Okręgowego Towarzystwa Rolniczego i jeszcze jakiś pan.

— No, panie Zięba — powiada pan prezes — ponoś się tu pan dobrze spisywał, a właśnie w powiecie obok zakładają hurtownię powiatową, więc polecamy pana jako kierownika.

Boże, anielskie śpiewanie nie byłoby chyba milsze Stachowi, jak te słowa. Sam już nie wie co odpowiedział. Potem ten obcy pan powiedział, że narazie oni niewiele dać mogą, bo to początek, ale może potem lepiej będzie jak się hurtownia rozwinie i że z początku 100 złotych miesięcznie i pokój z kuchnią.

Więc ja sobie tylko pomyślałem Jaguś, że to majątek przecie dla nas — i że zaraz po ciebie pojadę, jak tylko na stałe mnie przyjmą. A nie pisałem bo i czasu nie było, w ciągłej pracy, i myślałem że sam lepiej wszystko opowiem.

— No i co, panie Adamie, dacie mi teraz Jagusię?

— Ha, co mam robić — uśmiechnął się Adam pod wąsem — muszę, bo dziewucha lata swoje ma, boję się żeby mi z domu nie uciekła.

— Oj, tatusiu, jakże tak możecie mówić! — i schyliła się Jagna, zarumieniona do ojcowskiego rękawa.

— No, dobrze, już dobrze — pogłaskał ją Adam spracowaną dłonią po głowie, — proś teraz babkę o błogosławieństwo i matkę, a już na pasterkę ze zmówionym pójdziemy.

Rzuciła się Jagna do kolan babki a Stach przy niej ukląkł i rzekł:

— Wy, babuniu, coście od pierwszej chwili byli naszej miłości życzliwi, błogosławcie nas, na życie pracowite, byśmy sobie zasłużyli na opiekę Boską i przychylność ludzką.

Jagusia nic nie rzekła, tylko twarz zalaną łzami szczęścia na kolanach staruszki oparła i dziękując w duszy Boskiemu Dzieciątku, ślubowała sobie, że będzie swemu dzielnemu Stachowi dobrą żoną, że mu pomoże budować lepszą dolę nie tylko dla nich dwojga ale i dla wielu, wielu innych, im podobnych, chłopskich dzieci.

A staruszce też się łzy w oczach zakręciły i rzekła:

— Po Wilji już dzieci, o błogosławieństwo prośmy Jezuska małego co nam taką radosną niespodziankę dał — i zanuciła starczym, drżącym głosem — a za nią podchwycili wszyscy społem:

Podnieś rączkę — Boże dziecię
Błogosław Ojczyznę miłą"...

Ł.

Na doroczne Jezusowe przyjście

Jesteśmy gotowi Zbawicielu drogi,
Aby Ciebie przyjąć, w nasze niskie progi,
Snopy zboża w kątach a na stole siano,
Na którym chleb z makiem w mendle poskładano.
Gorejąca świeca, zatknięta w dzban z gliną,
U pułapu „światy" z zieloną świerczyną.
Przy stole rząd krzeseł, dla pielgrzyma ława,
Co gdzieś w środku drogi z zmęczenia ustawa.

Jesteśmy gotowi, Jezusku malutki,
Ukoić Twą mękę i Twej Matki smutki.
Na stole kantyczka z podartą oprawą,
A w niej mnóstwo kolend — na tę nutę łzawą...
Na talerzu białe, jako śnieg opłatki,
Obrazy na ścianach, ustrojone w kwiatki.
Przed obrazem Marii lampeczka migoce,
Jak ta cudna gwiazda z dalekiej północy.

Jesteśmy gotowi, Zbawco tego świata,
Przyjąć Cię u stołu, jako Druha-Brata.
Bo w onej miłości, którejś Ty krynicą,
Serca nam topnieją, jako wosk w gromnicy.
Bo na widok szopki niesionej przez dzieci,
W każdym kątku duszy wiara płomień nieci.
A w głosie kolędy „Z narodzenia Pana",
Miłość Polski dla Cię jest dziś wyśpiewana.

JÓZEF KAPUŚCIŃSKI.

Co się dzieje w świecie

Z PRAC SENATU.

Senat w ostatnim tygodniu przeprowadził dyskusję nad ogólną polityką rządu. Senator R o s t w o r o w s k i zarzucił rządowi, że przekroczył udzielone mu pełnomocnictwa. Mianowicie żądając w swoim czasie od Sejmu i Senatu pełnomocnictw, premier Składkowski oświadczył, że z nich tylko wówczas korzystać będzie, jeżeli zajdzie tego konieczność państwowa. Rząd wydał od tego czasu 29 rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy. Zdaniem senatora Rostworowskiego, niektóre z tych rozporządzeń budzą wątpliwości, gdyż wcale nie tyczą się spraw, w których zachodzi konieczność państwowa, niecierpiąca zwłoki. To zaś, jak mówił senator, nie jest zgodne z duchem Konstytucji, według której wydawanie ustaw należy do Sejmu i Senatu.

Premier S k ł a d k o w s k i w swej odpowiedzi twierdził, że wszystkie wydane rozporządzenia tyczyły spraw, których szybkiego załatwienia wymagał interes państwa. Na przykład wydano rozporządzenia, że urzędnikom i oficerom nie wolno, wychodząc ze służby państwowej obejmować posady w przedsiębiorstwach, które poprzednio nadzorowali. Otóż, mówił premier, były wypadki, że wyżsi urzędnicy wyrabiali sobie takie posady, a w przeddzień ich odejścia ze służby państwowej przedsiębiorstwa te otrzymały duże zamówienia. Czy premier, widząc takie nadużycia, miał czekać z ich uniemożliwieniem kilka miesięcy, aż zbierze się Sejm? Jako inne przykłady, gdzie Rząd wcale nie przekroczył pełnomocnictw, wymienił premier rozporządzenie o służbie pracy młodzieży, oraz o parcelacji 27.000 ha roli.

Z innych przemówień podajemy uwagi, które tyczą się spraw wiejskich. Ukraiński senator Ł u c k i skarżył się, że przy parcelacji w Małopolsce Wschodniej są dążenia by do kupna ziemi niedopuszczać Ukraińców, mimo że Ukraińcy są lojalni, że głosowali za budżetem i zbierają na fundusz obrony narodowej. Senator S e r o ż y ń s k i pochwalił Rząd za to, że przyznał stypendia dla tysiąca dzieci chłopskich, na naukę w szkole średniej. Senator W i e r z b i c k i wyraził zdanie, że zbyt mało przywiązuje się wagi do opinii rolnictwa. Ujemne nastroje na wsi wytwarza, według niego, sposób wykonywania wyborów, wskutek czego ludność nie entuzjazmuje się z samorządem terytorialnym czy rolniczym. Za przedstawiciela wsi uważany jest przeważnie bezrolny inteligent, i to radykalny. Rolnik, mający powyżej 50 hektarów, za takiego reprezentanta już nie uchodzi.

W SEJMIE.

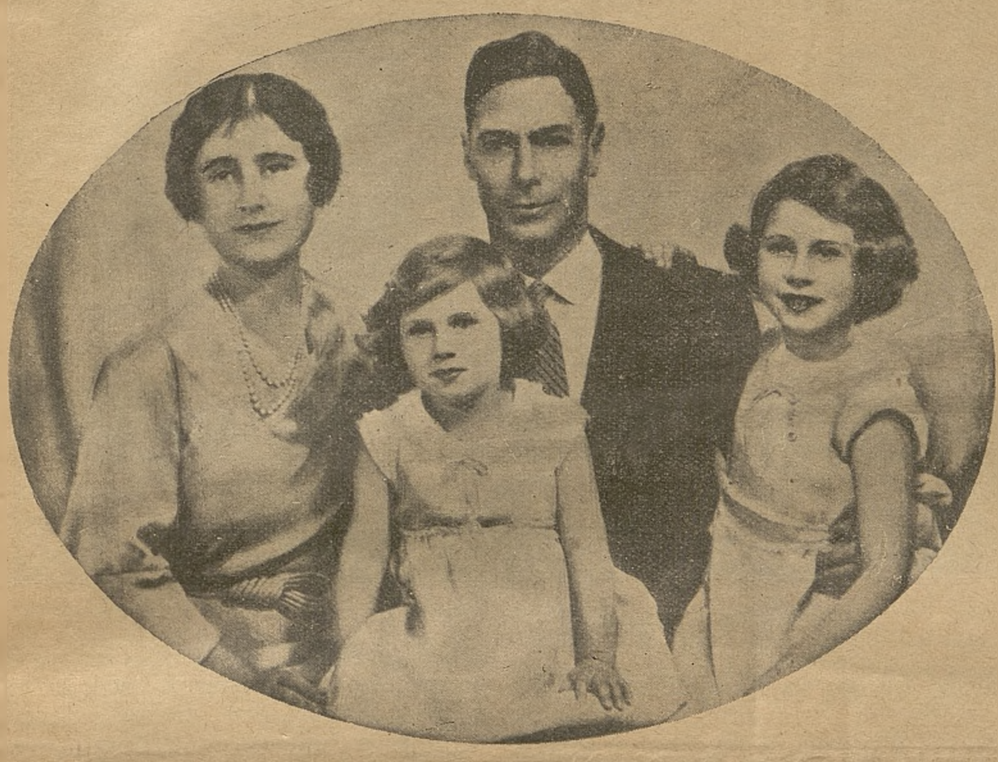
Trzecim wicemarszałkiem Sejmu w miejsce prez. Byrki został pos. K i e l a k, rolnik z dawnej grupy Bojki, a dziś zwolennik płk. Sławka.

Poseł S z c z e p a ń s k i złożył projekt ustawy, by zasadnicze uposażenie funkcjonariusza publicznego nie mogło przekraczać 1.000 złotych miesięcznie, a rada ministrów mogła w specjalnych tylko wypadkach podwyższyć tę normę do 1.500 zł.

NOWY KRÓL ANGIELSKI.

Cały świat śledził z wielkim przejęciem wydarzenia, które doprowadziły do zmiany na tronie angielskim. Nie można się temu dziwić. Król angielski panuje nad

czwartą częścią kuli ziemskiej, a pod jego berłem żyje pięćset milionów ludzi. czyli czwarta część mieszkańców całego świata. Obecnie po raz pierwszy w tysiącletnich dziejach Anglii zdarzyło sie, że król zrzekł sie dobrowolnie korony.



Nowy król angielski z żoną i dwoma córeczkami, z których starsza, 11-letnia księżniczka Elżbieta jest obecnie następczynią tronu.

Kilka miesięcy temu, po śmierci króla Jerzego V, wstąpił na tron najstarszy jego syn, jako Edward VIII. Nowy król miał 42 lata i był nieżonaty. To też wszyscy oczekiwali, że poślubi on w krótce księżniczkę z jednego z domów panujących. Król jednak nie chciał tego uczynić, gdyż zakochał się w Amerykance, pani Simpson. Jest to podwójna rozwódka. Pierwszym jej mężem był porucznik amerykański, drugim zaś kupiec angielski Simpson. z którym uzyskała rozwód niedawno. Opinia publiczna w Anglii była wielce zaniepokojona tym, że król te kobietę niezwykle wyróżniał i ciągle przebywał w jej towarzystwie. To też premier angielski Baldwin uważał za swój obowiązek zwrócić sie do króla i przedstawić mu otwarcie, że na związek jego z pania Simpson parlament nie mógłby się zgodzić. Baldwin przypomniał królowi. że stanowisko króla angielskiego polega na starych obyczajach. przechowanych z pokolenia na pokolenie, i że tylko wtedy to stanowisko da sie utrzymać, jeżeli sam król w całym swoim życiu publicznym i prywatnym te obyczaje uszanuje. Na to król zapytał się premiera, czy parlament nie zgodziłby się na jego małżeństwo z panią Simpson pod warunkiem, że ona nie byłaby królową i ich potomstwo nie miałoby prawa do tronu (tak zwane małżeństwo morganatyczne). Baldwin i takie wyjście uważał za niemożliwe.

Wobec tego król oświadczył, że zrzeka się tronu, gdyż nie czuje się na siłach spełnić swoje ciężkie obowiązki, jeżeli nie może zaznać szczęścia rodzinnego u boku ukochanej kobiety. Parlament angielski przyjął to oświadczenie króla, jakkolwiek z głębokim żalem, gdyż król Edward VIII był bardzo lubiany. Lecz szacunek dla starych dobrych obyczajów zwyciężył. Według prawa angielskiego wstąpił na tron drugi brat Edwarda, ksiażę Jorku. który jako król Jerzy VI objął panowanie.

Cały przebieg tego niezwykłego wydarzenia wykazał wysoka kulturę angielskiego narodu. Wszystko odbyło się w spokoju, mimo wielkiego napięcia. jaki wywołało stanowisko króla. Król pożegnał się z narodem przez radio, dziękując równocześnie premierowi Baldwinowi za jego życzliwą i obywatelską postawę. Również Baldwin wyraził w parlamencie głęboki szacunek dla króla. który widząc, że nie może pogodzić obowiazków królewskich z osobistym szczęściem, usuwa się, by nie narazić na szwank interesów kraju.

Były król Edward otrzymał tytuł księcia Windsor i przebywa obecnie poza Anglią, na zamku pana Eugeniusza Rotschilda w Austrii.

Nowy król Jerzy VI, ożeniony jest z panną z arystokratycznej rodziny szkockiej i ma dwie córki.

NOWE NIEPOKOJE W CHINACH

Nieszczęśliwy ten kraj, od dziesiątek lat rozdzierany wojną domową, znów przeżywa ciężkie dni. W ostatnich latach nastąpiło pewne uspokojenie, głównie dzięki działalności marszałka Czang-Kai-Szeka, któremu się udało zjednoczyć znaczną część kraju. Czang-Kai-Szek uchodził ogólnie za właściwego wodza Chin, który doprowadzi kraj do rozkwitu. Obecnie jednak zbuntował się jeden z generałów, Czang-Tsue-Liang. Dowodzi on armią o sile 200.000 żołnierzy, pochodzących z Mandżurii. Marszałek Czang-Kai-Szek został przez tę armię uwięziony i przez kilka dni los jego był nieznany. ale ostatnio uwolniono go. a uwięziono Czang-Tsue-Lianga. Przypuszczają, że bunt generała został podsycany przez Moskwę, gdyż Czang-Kai-Czek zwalcza komunizm w Chinach. Nie wiadomo. jaki będzie dalszy przebieg buntu.

ZAPORA WODNA W PORĄBCE.

Rzeka Soła, płynąca w Małopolsce Zachodniej w okolicy Żywca, wylewała prawie rok rocznie i wyrządzała ogromne szkody. Obecnie wybudowano zaporę wodna czyli tamę, zamykającą w odpowiednim miejscu całą dolinę Soły. Woda za zaporą piętrzy się i tworzy zbiornik w kształcie jeziora. W razie wielkich deszczów można tam zatrzymać nadmiar wody i regulować odpływ. W ten sposób na przyszłość przylegające do rzeki ziemie chronione będą od zniszczenia. Poza tym woda. wypływajaca ze zbiornika, ma być ujęta w turbinach i wytwarzać prąd elektryczny, który dostarczy siły dla oświetlania i napędu maszyn w całej okolicy.

Zapora przedstawia potężny mur, a przez jego koronę biegnie gościniec żywiecki. W dolinie za murem mieściła sie dotychczas znaczna część wsi Porąbka. Obecnie dolina będzie zatopiona pod zwierciadłem wody zbiornika. Tam. gdzie jeszcze nie dawno można było chodzić po suchej ziemi. rozpościera się pod kruchą powłoką lodową obszerna płaszczyzna wody. Wyżej wkopa-

ne w zbocza doliny białe paliki wskazują miejsce dokąd będzie sięgało zwierciadło wody w czasie największego zalewu zbiornika.

Dziś, w częściach przyszłego zbiornika stoją jeszcze drewniane, słomą lub gontami kryte chałupy i



Zapora wodna w Porąbce.

budynki gospodarskie. To ci, którzy jeszcze nie zdążyli się pobudować całkowicie na nowych gruntach. Nędzne chaty wyglądają jeszcze nędzniej w porównaniu z nowymi domami, jakie budują sobie nad szosą wywłaszczeni chłopi. Piękne, murowane domy, kryte dachówką lub eternitem, często piętrowe z balkonami i tarasami, wszystkie murowane, murowane stodoły, obory i stajnie. Kontrast ten budzi podziw i zadowolenie, że oto chłop żywiecki wznosi się na wyższy poziom kulturalny. Będzie on mógł wykorzystać ruch turystyczny i letniskowy, jaki napewno ogromnie się rozwinie w pięknej dolinie Soły.

Poświęcenie zapory wodnej odbyło się onegdaj w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego i wielu innych dygnitarzy.

Wójt Porąbki, Kaczmarczyk, wręczył wicepremierowi Kwiatkowskiemu chleb i sól i podziękował przedstawicielom Rządu za doprowadzenie do końca budowy wielkiego dzieła, które podniosło gospodarczo całą okolicę, dając zatrudnienie tysiącom bezrobotnych i które powstrzyma nie tylko gwałtowne wylewy rzeki Soły, ale i łzy wielu rodzin ubogich, którym poprzednio nieokiełznany żywioł niszczył dobytek.

Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup krakowski Sapieha.

Następnie wygłosił przemówienie wicepremier Kwiatkowski, który między innymi powiedział:

„W kraju mamy dużo „zapór" takich, które musimy zburzyć. Trzeba burzyć jedne zapory, te, które tamują rozwój życia, i budować inne, które to życie podnosić będą ku górze. Przejęliśmy Polskę zniszczoną. Nikt nam jej nie odbuduje. Wznosić ją możemy i rozwijać tylko na własnych barkach, tylko własnym wysiłkiem i własną pracą służyć możemy ojczyźnie. Gdy serca nasze radują się tu zakończonym dziełem, wznieśmy okrzyk: Rzeczpospolita Polska niech żyje!".

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

W Hiszpanii położenie jest bez zmiany. W Madrycie powstały wielkie szkody wskutek rzucania bomb przez lotników armii narodowej. Wielka nowa ofenzywa na Madryt jest w przygotowaniu, ale nie rozpoczęła się jeszcze.

*

Niemcom brak wciąż zbóż, ponieważ chłop woli tuczyć ziarnem nierogaciznę, niż oddawać zboże do przemiału po cenach maksymalnych. Prawdopodobnie Niemcy postarają się o kredyty na zakup zboża zagranicą.

*

Zaniepokojenie wywołała olbrzymia zwyżka cen zbóż na giełdzie w Chicago (Ameryka). Jest to podobno wynik spekulacji na skutek pogłosek, że Niemcy chcą zakupić milion ton pszenicy i milion ton żyta, a Włochy dwa razy tyle. Również inne państwa czynią gorączkowe zakupy w celach wojennych.

*

Bank Gospodarstwa Krajowego twierdzi w swoim ostatnim sprawozdaniu, że w listopadzie nastąpiła dalsza poprawa gospodarcza w Polsce. Zwiększyły się inwestycje w budownictwie i przemyśle, zatrudnienie w miastach wzrosło, a podniosła się także poważnie siła nabywcza wsi, która skutek zwyżki cen płodów rolnych zakupuje więcej wyrobów przemysłowych.

*

„Biuletyn polsko-ukraiński" przytacza cyfry, ilustrujące sytuację Ukraińców w Sowietach.

Kołchoźnicy zarabiają w t. zw. „trudodniach", jednostkach pracy bardzo chwiejnych. Aby uzyskać jeden „trudodzień" trzeba z reguły pracować trzy, cztery dni.

Tygodnik pisze: „Trudodzień"? Jest to wartość bardzo zmienna. Oto kilka przykładów „trudodnia":

W jednej wsi wynosi: 0.4 kg zboża, 6 kg kartofli, 6 kg siana, 1 kg słomy.

W drugiej wsi: 1.2 kg zboża, 5 kg kartofli, 2.5 kg siana.

W trzeciej wsi: 0.3 kg zboża, 3 kg kartofli i 1 wóz słomy za 150 „trudodni" łącznie.

Są to wsie z pogranicznych rejonów ukraińsko-moskiewskich".

Dodać trzeba, że „trudodzień" jest wypłacany jedynie w płodach rolnych.

Pismo zaznacza: „W przeliczeniu na pieniądze podług cen ustalonych w dekrecie z dn. 25 września 1935 r. „trudodzień" wynosi w przybliżeniu od 1 i pół do 3 rubli, czyli mniej więcej jeden kg. chleba".

Dr. W. G.

Z rolnictwa

Najpilniejsze prace

W polu i na łące, w lesie i stawie. O ile dotychczas gnój nie został wywieziony i przyorany, należy go teraz — korzystając ze sanny — wywozić, po czym odrazu roztrząsać równo po całym polu, o ile nie ma wielkiego śniegu, a pole ma położenie równe i jest nie bardzo zachwaszczone. W przeciwnym razie należy układać z niego na kraju pola pryzmę, dobrze ubitą i przysypaną ziemią. Zaglądać na oziminy i gdyby się na nich, przy chwilowej odwilży, porobiły kałuże, należy z nich wodę spuścić, gdyby zaś zrobiła się skorupa lodowa, trzeba ją połamać, gdyby zaś tu i ówdzie nawiał na ozíminę śnieg, tworząc wysokie zwały, trzeba go rozrzucić łopatami lub broną, a nawet i pługiem, inaczej ozimina pod nim wyprzeje. O ile nie ma śniegu, zbierać kamienie z koniczysk, czyścić rowy przy ociepleniu, rozwozić ziemię z nad rowów, nawozić łąki kompostem. Drewno na budulec w lesie ciąć, bo w tym czasie najlepsze, zwozić materiał opałowy, w czasie mrozu łupać gonty. Na stawach itp. robić przeręble, a jeśli bydło poi się w nim, posypywać oślizgłą drogę słomą, by zabezpieczyć bydło przed upadkiem.

W stajni, w chlewie i kurniku. Zabezpieczyć odpowiednio bydło w stajni przed zbyt silnymi mrozami, lecz przy tym od czasu do czasu przewietrzać stajnie. Najlepiej byłoby podczas mrozów nie wyrzucać codziennie gnoju z pod bydła, lecz słać grubo słomą pociętą na długą sieczkę i dopiero gdy zbierze się go zbyt dużo a stajnia nie jest dostatecznie wysoka, wynosić go przy dniu — o ile możności — pogodnym i rozścielać równo na gnojowni, na którą można codziennie, bodaj na godzin parę puścić bydło, by gnój udeptało, a samo się nieco przewietrzyło. Nie dawać krowom, zwłaszcza cielnym, nadmarzniętych okopowizn, oraz poić bydło wodą wystałą, starannie je czyścić. Cielęta przychowywać, bo z tego czasu są zwykle najlepsze. Świnie trzymać sucho, czyścić ich koryta, zmywając wrzątkiem lub wodą z wapnem. Do owiec dopuszczać barana na wiosenne jagnięta. Kury trzymać ciepło i dawać ciepłą karmę. Zajrzeć do uli, czy pszczoły mają dosyć pożywienia.

W stodole, spichlerzu i szopie. Młócić zboże, a przy większych mrozach koniczynę. Czyścić i młynkować ziarno, przygotowując je tak na nasienie, jak na sprzedaż i na spożycie lub paszę. Tępić przy tej sposobności myszy, szczury, wołka zbożowego, żuki w grochu itp. Kręcić powrósła na snopy. Sprawdzić zapasy paszy i słomy, by ich nie brakło na przednówku, zaglądać do dołów, piwnic, czy kopców z okopowizną, czy gdzie nie zamakają, lub czy w nich się okopowe nie psują. Zwozić lód, łupać kamień do budowy, zwozić trzcinę stawową na pokrycie i ściółkę, przygotowywać kompost i inne materiały budowlane w miarę potrzeby. Naprawiać uprząż i narzędzia rolnicze, przygotowywać styliska, paliki do drzewek, rozwory, dyszle. Sprowadzić nawozy sztuczne o ile ich potrzeba, także węgiel i inne materiały, korzystając z dobrej sanny.

W sadzie i ogrodzie. Należy pamiętać o bieleniu pni, mlekiem wapiennym, do mleka tego dobrze dodać nieco karboliny sadowniczej. W dnie ciepłe zbierać pozostałe na drzewach suche liście i oprzędy, w których mieszczą się jajka szkodliwych owadów. Liście te i oprzędy należy spalić! Pnie młodych drzewek należało już z początkiem zimy owinąć słomą, kukurudzianką lub prętami, w celu zabezpieczenia od zajęcy. Niszczyć jemiołę, która jest półpasorzytem, gdyż wysysa z drzewa wodę i osłabia je. Nie wystarcza odciąć czy wyłamać sam krzaczek jemioły, trzeba odciąć całą opanowaną nią gałęź, w odległości 20—30 cm od krzaka. Ranę powstałą zasmarować papką z gliny z domieszką kilku kropel karbolineum. Również należy usunąć t. zw. miotły i wilki. Są to cienkie gałązki wyrastające przeważnie bliżej pnia, pionowo w górę. Na wiosnę pokrywają się liśćmi, jednak zawiązków nie tworzą. Często zaglądać do piwnic z jarzyną i owocami. Wietrzyć je, a zepsute zapasy natychmiast usuwać!

W domu, świetlicy, kółku rolniczym, urzędzie gminnym. Wolniejszy czas od robót polowych itp. wykorzystać na naukę, bo tylko ten w czasach dzisiejszych potrafi związać koniec z końcem w swoim gospodarstwie, kto umie się dostosować do różnych okoliczności, a do tego potrzebne są konieczne wiadomości. Stąd też każdy światły gospodarz powinien — o ile tylko na to czas znajduje — czytać pisma rolnicze i inne wydawnictwa. Należy więc zaprenumerować od Roku Nowego naszą gazetkę, zakupić lub pożyczyć sobie kilka książeczek rolniczych. O ile ktoś jeszcze nie należy do Kółka rolniczego winien teraz się zapisać. Kto jest już zdawna członkiem, niech bierze udział w posiedzeniach i naradach Kółka nad sprawami rolniczymi, nad zorganizowaniem wspólnego zakupna lub wspólnej sprzedaży artykułów rolniczych, z ominięciem pośredników. Z końcem roku starego a z początkiem nowego należy również obliczyć, czy i jak się nasze gospodarstwo opłaciło. Kto zatem prowadzi rachunki gospodarcze, może je zamknąć i zestawić sumy dochodu i rozchodu. Kto tego dotychczas nie prowadził, niech to zacznie z początkiem Nowego Roku, a jeśli nie wie jak to ma robić, niech się odniesie do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie, które mu udzieli bezpłatnie wszelkich wskazówek. O ile w okolicy są urządzane jakieś kursa, czy wykłady, czy posiedzenia rolnicze, należy z nich korzystać, bo to najlepszy sposób nabycia potrzebnych rolnikowi wiadomości. W gminie i gromadzie należy na posiedzeniach ustalić plan robót szarwarkowych na drogach, ażeby podczas sanny zwieść kamień, który się potem na miejscu potłucze. W razie potrzeby naprawienia mostów lub ogrodzenia drogi obliczyć i przygotować materiał. *j.*

Najczęstsze błędy przechowywania obornika

Coraz więcej uwagi poświęca się wytwarzaniu nawozów we własnym gospodarstwie, gdyż, jak się okazało, są one nie do zastąpienia i nawet najobfitsze używanie sztucznych środków nawozowych, bez obornika, gnojówki lub gnojownicy czy wreszcie pognoi zielonych, nie pozwala na osiąganie najwyższych plonów i trwałą poprawę wartości gleby. Do umiejętnego więc produkowania tych nawozów naturalnych światli rolnicy przywiązują wielką wagę.

Niestety w naszych gospodarstwach małorolnych sprawa ta bywa nieraz lekceważona. W nielicznych tylko gospodarstwach wytwa-

rza się komposty. W bardzo niewielu zbiera się tak cenną gnojówkę, a do wyjątków niemal należą te gospodarstwa, które więcej pracy przykładają do przechowywania obornika, jakkolwiek rąk do pracy nie brakuje, a przez staranność i dobre przechowywanie gnoju możnaby wysoce podnieść urodzaje, i przez to zwiększyć dochodowość gospodarstwa.

Jak wygląda u nas najczęściej w praktyce przechowywanie gnoju, o tym wszyscy wiedzą. Parę dni gnój leży w stajni, a gdy go się trochę nazbiera, wyrzuca się poprostu ze stajni, na kupę ułożoną byle gdzie i byle jak. Rzadziej wyrzuca się gnój na gnojownię, ale nawet i w takim wypadku najczęściej nie układa się go równo i nie utłacza. Zdarza się to nawet i u tych gospodarzy, którzy mają z wielkim kosztem pobudowane gnojownie wzorowe, bardzo często budowane za pożyczone pieniądze, lub przy pomocy zasiłków.

Jakiż wynik takiego przechowywania gnoju? Bliższe zapoznanie się z wartością nawozową obornika odpowie na to najlepiej. Według licznych doświadczeń niemieckich okazało się, że każde 100 kg gnoju w pierwszym roku po nawożeniu przeciętnie dawało: na ziemiach gliniasto-piaszczystych o spodzie gliniastym 25 kg ziemniaków, na wilgotnych, zimnych glinach 14 kg ziemniaków, a na ziemiach próchnicznych aż 32 kg ziemniaków. Zwyżka okopowych po takiej samej dawce obornika obraca się u nas najczęściej w granicach 5—8 kg ziemniaków, lub 10—15 kg buraków. Przytoczony przykład świadczy wymownie, jak różną wartość nawozową może mieć gnój, i jaki wielki wpływ na to ma staranność przechowywania i umiejętność użycia.

Na straty, jakie ponosimy na oborniku, składa się kilka czynników. Najpierw uchodzenie części lotnych. Największy jest tutaj ubytek azotu, który w oborniku nieutłoczonym, a więc w takim, gdzie do środka dochodzi powietrze, uwalnia się z kału i słomy i uchodzi w postaci amoniaku, gazu o ostrym zapachu, tak często dającym się czuć w naszych budynkach inwentarskich. Dalsze straty ponosimy przez wyciekanie z obornika części płynnych, unoszących w sobie rozpuszczone sole pokarmowe. Brak nieprzepuszczalnego dna w stajni lub gnojowni, brak zbiornika na gnojówkę powiększają wydatnie te straty. Następnie wiele szkody ponosimy przez niewłaściwe przemiany, jakie zachodzą w całej rozkładającej się masie. Chodzi tu mianowicie o tworzenie się próchnicy. Na tę rzecz zwrócona jest dzisiaj szczególniejsza uwaga uczonych rolników, i wiele pracy poświęca się w zakładach doświadczalnych, ażeby dokładniej jeszcze poznać własności próchnicy, która, jak to wykazały badania lat ostatnich, wiele znaczy w ogólnej wartości nawozowej gnoju. Sprawę tę jednak odkładamy do późniejszego omówienia. Do ostatniej wreszcie grupy strat ponoszonych przy przechowywaniu obornika należy zaliczyć jego nieumiejętną wywózkę, wadliwe, nierówne roztrząsanie, nieprzyorywanie natychmiastowe, a wreszcie przyorywanie zbyt głębokie, co uniemożliwia dostęp powietrza i rozkład obornika w glebie.

Jak widzimy, w obchodzeniu z obornikiem popełnia się wiele błędów, a jak ich uniknąć, pomówimy o tym w następnych artykułach.

W. Góralewski.

By nasiona oleiste nie spleśniały przez zimę

W sprawie tej pisze w Przewodniku Gospodarskim inż. J. Rapacki: Przechowanie rzepaków i rzepików, nasion kapusty i innych krzyżowych, nastręcza największej trudności ze względu na łatwość ich zapleśnienia, które się objawia nie tylko na razie utratą barwy (czernienie) i połysku, ale zjełczeniem (zgorzknieniem) zawartego w nich oleju i przede wszystkim — prawie zupełną, szybką utratą siły kiełkowania. Ponieważ długie pozostawianie rzepaków w słomie też nie jest wskazane, gdyż grubej rzepaczanki nigdy tak dokładnie dosuszyć się nie da, żeby można być pewnym, iż się w niej nasienie przy dłuższym leżeniu nie zepsuje, więc nie pozostaje nic innego, jak szybka młocka i wczesne wyciśnięcie oleju z całej ilości, będącej do zdobycia.

Ilość potrzebną do siewu rzepaków jarych, zwykle nieduża, — należy trzymać w suchym miejscu, w pudełku lub naczyniu, przesypując co kilkanaście dni, tak, żeby przy przesypywaniu przewiew obsuszył wilgoć, która się na nasieniu gromadzi. Tak samo należy postępować z nasionami kapusty i innych krzyżowych. Bezpieczniejsze dużo w przechowaniu są nasiona maku, lnu, konopi, słonecznika itp. Przechowywać je najlepiej podwieszone w rzadkich workach na strychu. Sznurki lub drut, na których podwieszone są worki, należy zabezpieczyć gałązkami jałowca przed chodzeniem po nich myszy, które często po krokwiach dostają się do worków z nasionami i używają bezpiecznie całą zimę. To samo odnosi się do nasion buraczanych, które szczególnie chciwie myszy „wypijają". W ogóle jałowiec, jako ochronę przed myszami, w ciasnocie komory i strychów — powinien być przynajmniej po wszystkich kątach poutykany od wczesnej jesieni. Zniechęca to myszy, wędrujące z pola, do osiedlania się w budynkach.

Dbałość o narzędzia rolnicze — opłaca się stokrotnie

Czytamy w „Życiu rolniczym": Niektóre narzędzia rolnicze pracują zaledwie przez krótki okres w ciągu roku, nie przekraczający nieraz dwóch tygodni, zaś przez pozostały czas stoją bezużytecznie. Z tej też przyczyny, gdy nie są one starannie chronione przed wilgocią, znacznie więcej się niszczą na skutek złego przechowania, niż na skutek pracy. Z drugiej zaś strony wiemy, że siewnik może pracować ponad 30 lat, a pług jeszcze dłużej! To też należy zwłaszcza teraz, w zimie pomyśleć o zabezpieczeniu maszyn i narzędzi przed niepotrzebnym zniszczeniem.

Trzeba przyznać, że w niektórych częściach naszego kraju, rolnicy bardzo szanują swój inwentarz martwy i dbają o niego. Tak np. na Podkarpaciu, zwiedzając drobne gospodarstwa, często widziałem, że pług albo leży gdzieś w suchym miejscu w stodole, albo jest umieszczony na poddaszu chaty. Gospodarz nie ma przeważnie tak wielu narzędzi, by nie mógł dla nich znaleźć odpowiedniego suchego pomieszczenia. Trzeba jednak by te ostatnie nie były zajęte przez jakieś stare rupiecie.

Jednakże to jeszcze nie wystarcza. Narzędzie przed przechowaniem powinno być przede wszyst-

kim starannie oczyszczone i to nie tylko z wierzchu, lecz również we wszystkich swych częściach składowych. Należy poodkręcać te części, które utrudniają dostęp do innych, oczyścić z brudu i rdzy oraz usunąć wszystkie drobne uszkodzenia, zanim nie staną się one trudne do naprawy. Tak np. w pługach, które pod płozem mają t. zw. „piętkę", trzeba pamiętać, że ta ostatnia powinna być od czasu do czasu zamieniana na nową. Gdy pozwolimy na całkowite zdarcie się „piętki", płóz może zostać uszkodzony i trzeba go będzie wymienić. Prócz tego pług ze zdartą „piętką" nie orze prawidłowo. Części tej nie warto w kuźni dorabiać, bo nie będzie dostatecznie twarda.

Ażeby usunąć rdzę możemy posłużyć się mieszanką złożoną z nafty (50 części), kredy (100 części) i mydła (50 części).

Po usunięciu rdzy należy wytrzeć części żelazne do sucha i pokryć je cienką warstwą tłuszczu, chroniącą je od wilgoci. Jeśli narzędzie jest przechowywane pod dachem, wystarczy nasmarowanie tłuszczem z dodaniem kredy. Jeśli narzędzie nie może być przechowywane pod dachem, najlepiej jest części metalowe pomalować farbą olejną, której deszcze łatwo nie zmyją. Niektórzy stosują również pokrywanie części metalowych wapnem lub smarem do wozów z dodatkiem kredy.

Części drewniane najlepiej są chronione przez pokostowanie i pomalowanie. Trzeba jednak pamiętać, by na drewnianych częściach maszyn, znajdujących się nawet pod dachem, nie leżały jakieś plewy lub inne odpadki, mogące nasiąknąć wilgocią i gnić, leżąc na maszynie. Uwaga ta odnosi się szczególnie do młocarni, której ramę trzeba szczególnie chronić przed zniszczeniem.

Zbiorowe ubezpieczenie bydła

Ostatnie lata przyniosły rolnictwu polskiemu zmianę w poglądach na ogólny kierunek gospodarczy. Od roku 1930 zaznaczało się coraz to wyraźniej przekonanie, że wytwórczość zwierzęca w porównaniu z wytwórczością roślinną jest korzystniejsza. Po pierwsze dlatego, że produkty hodowlane naogół podlegały mniejszym wahaniom cen aniżeli zboża, a poza tym także dlatego, że ceny mięsa i nabiału w ogólnym spadku cen rolniczych zdołały się utrzymać stosunkowo dosyć wysoko.

Te powody skłoniły również rząd do zaopiekowania się szczególnie wytwórczością zwierzęcą i popierania jej różnymi sposobami. Ten nowy pogląd społeczeństwa rolniczego ma szczególne znaczenie dla gospodarstw włościańskich, jako tych, które zajmują się wytwórczością zwierzęcą, a które z uwagi na swoją liczebność odgrywają pierwszorzędną rolę w gospodarce narodowej. Niestety, zmiany te nie znalazły polskiego hodowcę należycie przygotowanego pod względem organizacyjnym. Cały szereg spraw, warunkujących wprost należyte wykorzystanie chwili tak sprzyjającej dla wytwórczości hodowlanej, leży odłogiem, albo pozostaje w początkach organizacji. Do tak zaniedbanych, a nadzwyczaj ważnych zagadnień należy zbiorowe ubezpieczenie bydła.

A ubezpieczenie to jest jednym z najważniejszych zagadnień opłacalności hodowli. Wiemy bowiem, że krowa odgrywa w wielu gospodarstwach włościańskich rolę żywicielki rodziny, i że utrata tej krowy grozi często ruiną całego gospodarstwa. Lecz i zamożniejsze gospodarstwa włościańskie tylko z trudem dadzą sobie radę, gdy po nagłym zginięciu krowy, potrzeba jednorazowego wydatku większej gotówki. Żyjemy przecież w czasach ciasnoty gotówkowej i braku dogodnego kredytu, szkody wynikające ze samego zginięcia krów oraz z przerwy w dochodach, jakie daje sprzedaż samego mleka i wkońcu opłacanie nadmiernych odsetek za pożyczony w przymusowym położeniu kapitał na kupno nowej krowy, są olbrzymie.

Duże znaczenie miałaby tutaj tania i natychmiastowa pomoc lekarzy weterynaryjnych. Niestety w znacznej ilości wypadków lekarze wet. nie wchodzą w rachubę, jeśli chodzi o zapobieganie wypadkom wynikającym z nagłych schorzeń lub okaleczeń bydła. Przyczyna tego leży tak w niedostatecznej ilości lekarzy weterynaryjnych na prowincji, jak i w złych i dalekich dojazdach, oraz wkońcu w tym, że pomoc lekarska jest nieraz zbyt droga w porównaniu z wartością krowy.

Nic więc dziwnego, że właśnie drobny rolnik jest bardzo żywo zainteresowany ubezpieczeniem bydła od wypadków, i że coraz częściej, trafiają się na wsi próby stworzenia odpowiednich placówek. Zdarza się to najczęściej w miejscowościach, odznaczających się żywą pracą społeczno-rolniczą, a więc posiadających kółko rolnicze, koło hodowców bydła, koło kontroli mleczności krów, spółdzielnię mleczarską.

Zasady organizacyjne takich ubezpieczalni bydła od wypadków są bardzo proste. Podstawą jest statut określający:

1) gatunek zwierząt, podlegających ubezpieczeniu.

2) wypadki podlegające ubezpieczeniu.

3) sposób oceny wypadków.

4) wysokość odszkodowania w stosunku do ceny rzeźnej padniętej sztuki.

5) sposób zdobycia kapitału, potrzebnego na wypłaty odszkodowań.

Odnośnie punktu 5) istnieją różne rozwiązania. Najdoskonalszym sposobem jest bezsprzecznie gromadzenie kapitału przez potrącenie drobnych kwot z wypłat, za dostarczone do spółdzielni mleczarskiej mleko. W ten sposób powstają łatwo zapasy gotówki w spółdzielni mleczarskiej, będącej w tym wypadku istotną podstawą organizacyjną ubezpieczalni bydła. Tam, gdzie spółdzielni mleczarskiej niema, napotyka się na trudności w regularnem ściąganiu składek ubezpieczeniowych od członków, co z kolei utrudnia gromadzenie pieniędzy i osłabia siłę ubezpieczalni. To też często panuje bardzo prosty sposób zbierania składek bezpośrednio po wypadku zginięcia sztuki bydła, przy czym wysokość składek ustala się każdorazowo dzieląc kwotę odszkodowania przez ilość członków. Główną wadą wszystkich tych ubezpieczalni jest ich mała siła finansowa. Większa ilość wypadków śmiertelnych bydła w stosunkowo krótkim czasie wyczerpuje kasę, a następnie powoduje rozpadnięcie się organizacji. Środkiem zaradczym może tu być jedynie oparcie ubezpieczalni o instytucję finansowe, które by przyjęły ich reasekurację. I tutaj tkwi zasadniczo sedno zagadnienia, o którym pomówimy w następnym artykule.

Inż. O. K.

Prowadzimy zapiski hodowlane

Dążenie do wychowania trzody chlewnej, najbardziej użytkowej, tak przez przyspieszenie szybkości jej do dojrzewania (opasu), jak przez podniesienie jakości mięsa, oraz konieczność opłacalności wychowu, zmuszają każdego hodowcę do bacznego śledzenia rozwoju cech prosiąt pochodzących od loch przeznaczonych na matki.

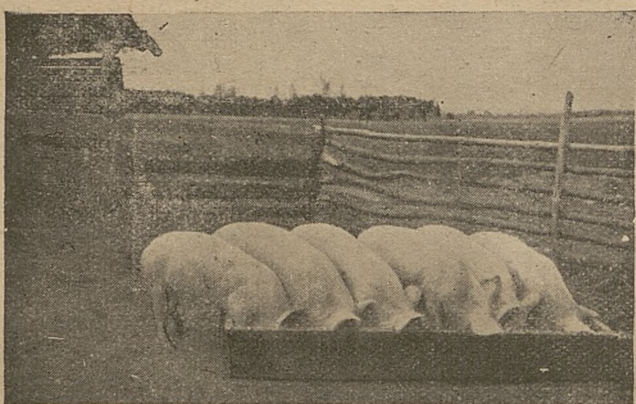
Największa znajomość doboru i umiejętność wychowu, oraz najlepsze ich zastosowanie, nie przyniosą oczekiwanych wyników jeżeli nie potrafimy się pozbyć z hodowli małowartościowych lub bezwartościowych loch i knurów.

By dojść jednak do przeświadczenia, które lochy dają wartościowe potomstwo, koniecznym jest dokładne i sumienne prowadzenie stałej kontroli użytkowości loch, dających nam prosięta. Kontrola polega na zapisywaniu przyrostów wagi prosiąt, w pewnych okresach ustalonych na podstawie długich badań i uznanych za najważniejsze w życiu i rozwoju trzody chlewnej. Jedynie przez posiadanie kilkoletnich takich zapisków, dojdziemy do posiadania prawdziwie wartościowych matek, dających nam dobrze odchowane, zdrowe prosiaki, które później rość nam będą „jak na drożdżach", i tylko w ten sposób unikniemy kosztownych pomyłek, popełnianych tak często przez hodowców, pracujących bez zapisków.

Najważniejsze okresy wagi trzody, które znać musimy dla oceny loch i ich potomstwa, można podzielić na dwie części: 1) kontrola wagowa prosiąt; 2) kontrola wagowa starszego materiału.

Przyrosty wagowe prosiąt badamy i zapisujemy w następujących terminach: 1) waga prosiąt przy urodzeniu do 24 godz.; 2) waga prosiąt 3 tygodniowych (ukończ. 21 dni życia); 3) waga prosiąt 8 tygodniowych (ukończ. 56 dni życia).

Dotrzymanie tego pierwszego terminu jest nadzwyczaj ważne, wiadomo bowiem, że mioty o wysokiej wadze prosiąt po urodzeniu, dają materiał silny, zdrowy, szybko rosnący, a więc opłacalny w wychowie czy to sztuk hodowlanych czy rzeźnych. Najniższa przeciętna waga prosiąt do 24 godzin po urodzeniu powinna wynosić 1 kg na sztukę.



Dobrze odżywione prosiaki dadzą nam wartościowy materiał hodowlany.

Odnośnie drugiego terminu wagowego prosiąt tj. ich wagi w 21-szym dniu życia wyjaśnić należy, że waga ta daje obraz mleczności lochy, gdyż prosięta do tego wieku żyją prawie wyłącznie mlekiem matki. Różnica więc przyrostu od 1-go do 21-go dnia życia prosiąt świadczy o zapasach karmowych lochy. Najniższa przeciętna żywa waga prosięcia 21-dniowego została ustalona na 4 kg na sztukę.

Od 21-go do 56-go dnia (8-my tydzień) życia, prosięta dożywia się poza mlekiem matki, karmą podawaną im przez hodowcę. Przyrosty więc w tym terminie wystawią z jednej strony świadectwo umiejętności hodowcy, z drugiej zaś dadzą możność oceny zdolności pobierania i wykorzystywania karmy przez prosięta. Tzw. żerność prosiąt przejawiająca się w ich wadze 56-dniowej jest ostatnim dowodem o ich wartości w okresie wagowym wieku prosięcego. Najniższa waga żywa prosięcia 2 mies. (56 dniowego) powinna wynosić 16 kg na sztukę.

Przyrosty wagowe powyżej 2 miesięcy winne być notowane zasadniczo co 10 dni, taka bowiem kontrola przyrostów daje możność ustalenia najodpowiedniejszego żywienia.

W praktyce jednak ograniczają się hodowcy do rzadszej kontroli, baczyć jednak należy by była ona stała i dokładna. Zaznaczyć trzeba, że poza sprawdzaniem wagi prosięcia co 10 dni, czy też rzadziej, zwyczajowo podstawową do oceny wartości starszych prosiąt, stała się ich waga w wieku ½ roku życia, ustalona dla rasy wielkiej białej angielskiej i jej krzyżówek, dla knurów 85 kg najniżej, dla loch 80 kg.

Stwierdzić należy, że zrozumienia ważności dokładnych i sumiennych zapisków użytkowości (przyrostów wagowych), jest przez naszych hodowców nie doceniane! A przecież ołówek, papier i waga w rękach hodowcy są równie ważnym sprawdzianem opłacalności produkcji, jak należyty wychów i żywienie.



Dbały hodowca zna każdą sztukę swojej trzody i bada jej zalety i wady.

Inż. Zygmunt Andruszewski.

Jakie kury i gdzie sprzedać

Na to, aby uzyskać dobre ceny za produkty rolne trzeba wiedzieć:

1) jaki towar jest poszukiwany,
2) gdzie go należy spieniężyć.

Drobni handlarze, którzy skupują produkty wiejskie celowo nie informują rolników o potrzebach rynku, żeby móc ich nieświadomość wykorzystać. Zadaniem organizacji rolniczych jest wskazanie, jaki towar należy dostarczać i gdzie go można dobrze sprzedać.



Spęd drobiu w Busku, powiat Kamionka Strumiłowa, wojew. tarnopolskie.

Obecnie na terenie trzech województw południowo - wschodnich eksport drobiu bitego prowadzi firma „Poldrób" (Lwów, Gabrielówka 5), która zakupuje drób żywy na podstawach: a) kontraktowych dostaw, b) na spędach i na targach.

Kontraktowe dostawy są to zgłoszone dostawy drobiu przez organizacje rolnicze, skierowane pod adresem Izby Rolniczej. Przy kontraktowych dostawach rolnicy uzyskują możliwie najwyższe ceny za drób odpowiadający wymaganiom eksportu. Na spędach i targach rolnicy uzyskują ceny zależnie od warunków miejscowych oraz dodatkową premię za drób o białych łapach 20 gr za 1 kg. o żółtych 10 gr. Przy spędach i targach obecnym jest przedstawiciel organizacji rolniczej, który notuje cenę wypłacaną przez firmę oraz ilość wypłaconych premii. Drób przeznaczony na eksport musi jednak odpowiadać wymogom stawianym przez zagranicznych odbiorców. Nie mogą to być sztuki stare (koguty nadają się na eksport dokąd nie posiadają ostróg) chude, chore, ze skrzywionym mostkiem, z wapniakiem, o barwie łap zielonej lub ciemnej.

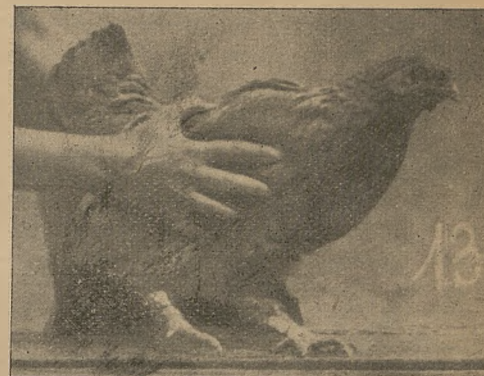
A teraz nasuwa się pytanie, co robić z nienadającymi się na eksport? Otóż mogą one być ulokowane na rynku krajowym w stanie bitym po podtuczeniu. Aby przyjść małorolnym w tej sprawie z pomocą Towarzystwo Hodowców Drobiu i Królików we Lwowie zorganizowało z inicjatywy Izby Rolniczej „Dział zbiorowych dostaw drobiu". Sprzedaż drobiu odbywa się na zasadach komisu. Towarzystwo żadnych korzyści dla siebie z tego działu nie osiąga, chodzi tu o ułatwienie małorolnym zbytu.

Z uzyskanej kwoty za drób odlicza się jedynie faktycznie poniesione koszty (np. opłata kolejowa przy odbiorze przesyłki, zwózka z dworca, dostawa do odbiorców. Potracenia te są jednak minimalne, jeżeli przesyłki są adresowane należycie. (adres: T-wo Hod. Drobiu i Królików, Lwów Św. Piotra 19 a. stacja przeznaczenia: L w ó w-Ł y c z a k ó w).

Drób przeznaczony na sprzedaż w stanie bitym należy podtuczyć. Ostatnie 24 godziny przed ubojem nie podawać karmy tylko czystą wodę do picia. Zabite i bardzo starannie sprawione kury po ostygnięciu pakować należy do przewiewnych skrzynek w pojedyncze warstwy i wysyłać, mniejsze ilości pocztą, większe koleją. Towarzystwo przyjmuje drób tylko pierwszorzędnej jakości, gdyż tylko na taki można znaleźć nabywców, którzy zapłacą odpowiednie ceny.



Dobrze utuczone i przygotowane do wysyłki kury.



Kura nie nadająca się do wysyłki zagranicę, z powodu wapniaka.

Wskazówki, jak podtuczyć drób, przeprowadzić ubój i pakowanie znajdą rolnicy w broszurce „Technika bicia i sprawiania drobiu" Dr. Tomaszewskiego, Nakładem Tow. Hodowców Drobiu, Lwów Kopernika 20.

Stefania Nikorowicz.

HEJ, GADAJCIE CO CHCECIE —
WOLNO GADAĆ DO WOLI
NIE MA SZCZĘŚCIA NA ŚWIECIE
BEZ GAZETKI I ROLI

J. K.

Gospodarcze i społeczne znaczenie sklepów kółek rolniczych

Gospodarcze i społeczne znaczenie sklepów kółek rolniczych.

Hasłem dnia dzisiejszego w pracy rolniczo-organizacyjnej na wsi jest stworzenie przy każdym kółku rolniczym sklepu spółdzielczego. Dlatego warto zastanowić się nad tym, jakie wartości dla wsi sklep taki przedstawia.

Sama organizacja kółka rolniczego jako placówki rolniczo-oświatowej jest bardzo wzniosła i celowa, ale jakże trudna do utrzymania na stopniu żywotności, jeżeli nie oprze się na jakiej pracy realnej, na placówce gospodarczej, która daje życiowe i namacalne korzyści. Taką właśnie placówką jest sklep kółka rolniczego.

Często spotyka się ludzi, którzy do tych skromnie wyglądających sklepików odnoszą się z pewnym lekceważeniem i pobłażliwością. A tymczasem nic innego tylko właśnie sklepy kółek rolniczych są i winny być tą podstawą organizacyjną drobnego rolnictwa, na której oprzeć można wszystkie inne większe zagadnienia rolnicze. Sklep dając zainteresowanie materialne, zainteresowanie, które można zamienić na pieniądze, ściąga do kółka tych wszystkich, którzy dla celów czysto oświatowych są bierni i obojętni. W ten sposób zrzeszy więcej gospodarzy, a przy okazji omawiania żywotnych spraw sklepu łatwiej poruszać tematy czysto oświatowe i organizacyjne.

Sklep kółka rolniczego jest podstawową placówką spółdzielczą na wsi. Jako najłatwiejszą formą spół-

dzielczości powinien być jej szkołą i wyrabiać ludzi na wyższe i trudniejsze szczeble spółdzielcze. Sklep kółka rolniczego powinien być także szkołą handlu dla młodzieży wiejskiej, przygotowywać ja do handlu w mieście, gdzie przynajmniej część naszej młodzieży będzie szukać chleba.

Sklep kółka rolniczego zbliża rolnika do artykułów pierwszej potrzeby z ominięciem pośrednictwa prywatnego. Prowadząc zaś handel nie tylko gotówkowy, ale i zamienny, sklep kółka rolniczego upłynnia i na gotówkę zamienia produkty gospodarstwa wiejskiego, które przyjmowane sa w zamian za towar. Do tych produktów, odgrywających rolę pieniadza, należa przede wszystkim jaja. Poza tym role tę spełniaja zboża i ziarna oleiste, które nawet w bardzo małych ilościach moga być ta droga zbywane. Najważniejszym jednak artykułem, który codziennie wymieniany na towar, spełnia doskonale rolę pieniądza, jest mleko. Wprawdzie sklepy kółek rolniczych mleka do wymiany za towar nie przyjmuja bezpośrednio, ale czynią to przy współpracy ze spółdzielniami mleczarskimi, wydając towar na rachunek dostarczonego do mleczarni mleka. Nowy zatem cel i znaczenie sklepu kółka rolniczego to współpraca z innymi spółdzielniami, które razem zespolone rozwiaża sprawę ciasnoty gotówkowej na wsi.

Sklep kółka rolniczego, dobrze prowadzony, nie powinien być tylko dostawca towarów dla rolników, ale powinien być równocześnie i nabywca produktów rolnych. Tak zorganizowany sklep odegra bardzo poważna role w organizacji handlu wiejskiego, który dzisiaj pozostawiony jest na pastwe wyzysku.

Znaczenie sklepów kółek rolniczych z punktu widzenia gospodarczego jest wiec bardzo duże, ale i znaczenie społeczne nie mniejsze.

Sklep kółka rolniczego jest tą placówką gospodarczo-społeczną, która zrzeszając ludność wsi, każe tej ludności wspólnie pracować dla wspólnego, społecznego celu. Ten cel społeczny jest w pracy kółek rolniczych bardzo wyraźny i łatwy do oznaczenia. Ten cel społeczny da się tutaj przeliczyć na pieniadze. Celem tym jest wygospodarowanie jak największego czystego zysku w ramach uczciwej kalkulacji. Czysty zysk jest dobrem społecznym, które winno być przeznaczone na dalszą pracę na wsi, na tworzenie nowych rzeczy i wartości. Czysty zysk sklepu kółka rolniczego tworzy kapitał, który może być przeznaczony na budowe kaplicy, domu ludowego czy szkoły, na wykończenie świetlicy czy sali teatralnej, na ufundowanie biblioteki czy prenumeratę pisma. Potrzeb tych na wsi nie brakuje.

Czysty zysk średnio silnego kółka rolniczego, to nie grosze czy złote, a setki, a czasem dobre setki złotych. Czysty zysk sklepu kółka rolniczego o obrocie 12.000 złotych rocznie powinien wynosić około 1.000 złotych, z czego na cel społeczny może być przeznaczonych 500 złotych. Najważniejsze zaś to, że kapitał ten tworzy wartość społeczną nie wyżebrana czy uproszoną drogą składek czy zbiórek, ale wartość wygospodarowana uczciwą pracą członków kółka rolniczego.

Sprawa ta zasługuje na specjalne podkreślenie na terenie kresów wschodnich, gdzie potrzeby ludności polskiej są duże. Potrzeba domów ludowych, szkół i kaplic jest olbrzymia, a funduszów publicznych na te cele nie wiele. A czekać na laskę losu nie należy. Brać się do uczciwej roboty w sklepach kółek rolniczych, a fundusze się wygospodaruje. Trudności są wszedzie, więc i w pracy w sklepach kółek rolniczych, ale cel jest poważny i osiągnąć się go musi.

Hasło „Sklep spółdzielczy przy każdym kółku rolniczym" musi być w nadchodzacym roku zrealizowane.

Inż. Edward Fonferko.

Jak należy sporządzać testament

Rozporządzenie ostatniej woli, którym ustanawia się dziedzica, nazywa się testamentem. Testament można sporządzić przed sądem lub po za sądem. W dzisiejszym artykule zajmiemy się sposobem sporządzenia testamentu poza sądem. Może on być sporządzony pisemnie albo ustnie. Pisemnie można zrobić to przy świadkach, albo bez świadków, zaś ustnie tylko przy świadkach.

1) Kto chce oświadczyć ostatnią wolę na piśmie i bez świadków, musi napisać własnorecznie testament i podpisać go własnoręcznie swoim imieniem i nazwiskiem. Można dodać miejsce i datę napisania testamentu, ale to nie jest konieczne.

2) Jeżeli spadkodawca poleca komu innemu napisanie testamentu, musi go sam własnoręcznie podpisać, a poza tym musi przed 3-ma świadkami, z których 2-ch musi być razem obecnych — wyraźnie powiedzieć, że pismo, które podpisał, jest jego ostatnia wola. Świadkowie musza się podpisać pod oświadczeniem ostatniej woli, chociaż nie muszą znać treści testamentu.

3) Jeżeli spadkodawca nie umie pisać, ale może czytać, to zamiast podpisu daje znak w obecności wszystkich 3-ch świadków. (Dla ostrożności, jeden ze świadków powinien napisać nazwisko spadkodawcy — dla utrwalenia dowodu).

4) Jeżeli zaś nie umie ani pisać, ani czytać — to jeden ze świadków odczytuje podyktowany testament w obecności dwu pozostałych świadków, którzy wglądają w treść pisma, i spadkodawca musi potwierdzić, że jest napisane zgodnie z jego wolą. Świadkiem może być też ten — co pisał testament, ale w tym wypadku on odczytywać pisma nie może, i musi to zrobić drugi świadek.

Jak już powiedzieliśmy, można sporządzić testament także ustnie. Spadkodawca w tym wypadku musi objawić swą ostatnią wolę, z rozwagą, w obecności 3-ch równocześnie obecnych świadków, którzy zdolni sa poświadczyć, że co do osoby spadkodawcy nie zaszedł żaden podstęp ani omyłka.

Ustne rozporządzenie ostatniej woli musi być na żądanie zainteresowanych stwierdzone przysięga 3-ch świadków, a jeżeli jednego nie można zaprzysiądz — to przynajmniej 2-ch. W przeciwnym bowiem razie testament byłby nieważny.

Mgr. A. T.

Przez spółdzielczość do dobrobytu!

Z życia naszej organizacji

OSTATNIE KOMUNIKATY MAŁOP. TOWARZYSTWA ROLNICZEGO ODDZIAŁ LWÓW

Zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie odbyło się w dniu 12. XII. br w sali własnej przy ulicy Kopernika 20.

W Zgromadzeniu tym wzięło udział ponad 160 delegatów, reprezentujących 55 Okręgowych Towarzystw Rolniczych 3 Województw Małopolski Wschodniej. Ponadto Zjazd zaszczycili swoją obecnością reprezentanci Dowództwa Okręgu Korpusu w Przemyślu i Lwowie, Prezes Lwowskiej Izby Rolniczej, naczelnicy Wydziałów Rolnych Województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, delegat Związku Izb i Organizacji Rolniczych w Warszawie, Dyrektor P. B. Rolnego we Lwowie, przedstawiciel Izby Skarbowej we Lwowie, Starosta powiatu lwowskiego, przedstawiciel T. S. L. ora przedstawiciele innych organizacji pochodnych i pokrewnych M. T. R.

Przedmiotem obrad było: Sprawozdanie z działalności i zamknięcie rachunkowe Oddziału za rok 1935/36, oraz wybory Radców do Rady Lwowskiej Izby Rolniczej z ramienia Oddziału.

Zebraniu przewodniczył prezes Oddziału Ludwik Myszkowski, który w treściwych słowach przedstawił zasadnicze kierunki pracy Oddziału za rok sprawozdawczy oraz naświetlił wytyczne Oddziału na przyszłość. Sprawozdanie z działalności złożył Dyr. Włodzimierz Skut, zaś sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Domański.

Nad przedłożonymi sprawozdaniami rozwinęła się ożywiona i na wysokim stopniu stojąca dyskusja, w której zabierało głos ponad 20 delegatów. W dyskusji poruszana była przede wszystkim sprawa projektu ustawy o niepodzielności gospodarstw z tym, iż zasada niepodzielności znalazła pełne uznanie wśród zebranych małorolnych, przy równoczesnym postawieniu przez nich postulatu powołania do życia państwowej instytucji kredytowej udzielającej pożyczek długoterminowych i niskoprocentowych na spłaty rodzinne.

Również b. silnie podkreślana była potrzeba uporządkowania spraw organizacji młodzieżowych, działających na terenie Małopolski Wschodniej, gdyż obecny stan, zdaniem wielu delegatów, wpływa bardzo ujemnie na kształtowanie się życia organizacyjnego młodzieży.

Wiele uwag poświęcono też sprawie reformy rolnej, która zdaniem zebranych winna być przeprowadzoną przy uwzględnieniu wszystkich czynników mających wpływ na utrzymanie niepodzielności gospodarstw pozostałych z przebudowy ustroju rolnego oraz na utrzymanie na odpowiednim poziomie wytwórczości, tak w odniesieniu do wyżywienia ludności jak i obrony Państwa.

Ponadto poruszano cały szereg spraw dotyczących dalszego usprawnienia działalności O. T. R. i Kółek Rolniczych, oraz programu działalności Towarzystwa a w szczególności organizacji zbytu produktów rolnych, nawiązanie ścisłego kontaktu ze spółdzielczością i masowego zjednywania rolników na członków Kółek rolniczych i t. d.

W wykonaniu rozporządzenia Min. R. i R. Roln. Zgromadzenie dokonało wyboru z ramienia Oddziału 4 Radców do Rady Lw. Izby Rolniczej.

Wybrani zostali pp. prezes Ludwik Myszkowski, ks. pułkownik Józef Panaś, Jan Pieniążek, Władysław Studziński.

Zebranie przy bardzo żywym udziale delegatów przeciągnęło się do późnego wieczora. Przebieg dyskusji jak również ogólny nastrój na sali wskazywał wyraźnie, że zorganizowani rolnicy mimo ciężkiego położenia w jakim się znajdują, rozumieją zupełnie dobrze zadania i obowiązki, które na nich w tej połaci kraju ciążą, jak również, że Małop. Tow. Rolnicze weszło w nowy okres swej wzmożonej pracy.

Sprawa organizacji zbytu. Komunikatem L. 52 przypomina M. T. R. Okręgowym Towarzystwom Rolniczym i Kółkom Rolniczym, o potrzebie zorganizowania zbytu zboża przy OTR. i KR. OTR. przewidujące możność sprzedaży 5 wagonów zbóż miesięcznie, winny się wpisać na giełdę zbożową w charakterze członka-uczestnika.

Sprawa komitetów mleczarskich. Komunikatem Nr. 53 powiadamia M. T. R. o powołaniu na terenie wszystkich powiatów trzech województw wschodnio-południowych komitetów mleczarskich. Komitety te mają za zadanie: 1) przygotowanie planu sieci rozmieszczenia mleczarń rejonowych, 2) utrzymywanie łączności i współpracy między mleczarniami a centralami rolniczymi i spółdzielczymi. 3) sprawowanie opieki nad istniejącymi lub powstającymi mleczarniami, 4) wydawanie opinii w zakresie całokształtu spraw mleczarskich danego powiatu.

Współpraca organizacji rolniczych z powiatowymi komitetami mleczarskimi jest rzeczą nader ważną dla pogłębienia pracy mleczarskiej i stworzenia nowopowstałym placówkom trwałych podstaw bytu.

Zwolnienie organizacji o charakterze ogólno-zawodowym od państwowego podatku od obrotu. MTR. donosi, że Ministerstwo Skarbu w dniu 5 listopada 1936 wydało Okólnik Nr. D. V. 41429/4/30, mocą którego zwalnia z urzędu (bez obowiązku składania indywidualnych podań) Wojewódzkie, Powiatowe i Okręgowe Towarzystwa Rolnicze oraz Kółka Rolnicze itp. od obowiązku opłacania państwowego podatku przemysłowego (zarówno w formie świadectw przemysłowych jak i w postaci podatku od obrotu) na okres do dnia 31 grudnia 1937 roku włącznie z tytułu organizowanych na zasadach komisowych i zbiorowych dostaw produktów rolnych.

Sprawa ta jednak nie dotyczy sklepów kółkowych wiejskich miejskich. Te ostatnie kwestie będą uregulowane osobnym reskryptem Ministerstwa Skarbu, którego treść podamy oddzielnie.

Zbyt pakuł lnu i konopi. Komunikatem Nr. 57 MTR. donosi, że posiada zapotrzebowanie na 30—40 wagonów pakuł lnu i konopi. Należy podać odwrotnie ilość posiadanych do zbycia pakuł, żądaną cenę w porę dostawy. Pożądanym byłoby dołączenie próbek.

—!—

Związek Hodowców Małopolskiego Konia półkrwi we Lwowie zawiadamia niniejszem swoich członków i członków powiatowych kół hodowców koni, że dnia 28 stycznia 1937 r. w Jarosławiu na targowicy miejskiej o godz. 9-tej rano, zakupywać będzie Komisja Remontowa Nr. 3 konie dla wojska.

Zakupywane będą konie wszystkich typów urodzone w latach 1933, 1932, 1931 i 1930.

Głosy czytelników

W tym dziale zamierzamy umieszczać listy od naszych czytelników, poruszające wszystkie trudności, bolączki i potrzeby dzisiejszej wsi. Żadna sprawa nie wyda nam się zbyt błachą ani drobną. Prosimy o wieści — gdyż tylko przez listy Wasze, Czytelnicy, możemy mieć łączność z Wami, poznać Was. i wiedzieć o Waszych pragnieniach. Dziś podajemy w skróceniu list osadników wojskowych z Orchowic p. Mościska.

Orchowice Osada. 25. XI. 1936.

Do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie.

Po odbiciu powiatu mościskiego przez polskiego żołnierza i wkroczeniu wojsk polskich w dniu 14 maja 1919 do Rudek, p. Felicja ze Szczepańskich Skarbkowa, postanowiła w miarę swoich możności zapewnić choć w części tym strudzonym synom Polski własną przystań. Następnego zaraz dnia tj. 15 maja 1919 r. odręcznym pismem adresowanym do generała Wacława Iwaszkiewicza złożyła u stóp żołnierza polskiego swoją ofiarę, a to 1000 mg roli. którą podzielono na działki 10-ciomorgowe, przeznaczone przede wszystkim dla rdzennych rolników. bezdomnych inwalidów i zasłużonych żołnierzy-ochotników. Po nadaniu tych działek przybyliśmy tu wprost z wojska w podartych mundurach. okryci ranami, sterani na wojnie, jednak pełni zapału do pracy na własnych zagonach. Nie mając żadnych budynków, tylko niebo i ziemię. w dodatku ziemię leżącą odłogiem, byliśmy zmuszeni zaciągnąć pożyczki prywatne u żydów (wysoko procentowe), budując kuczki (lepianki), aby można schować siebie i dobytek. w tej myśli, że będziemy mogli rok rocznie po trochę spłacać długi. jednak dewaluacja pieniądza zrujnowała nasze początkowe gospodarstwa. Udaliśmy się z prośbą o pomoc do władz wojskowych. które przyszły nam z pomocą jak również okręgowe urzędy ziemskie. Te wydały nam pożyczki i trochę budulca, wartości jeszcze w milionach. które po przeliczeniu przez Państw. Bank Rolny na złote w złocie, wyniosły więcej, aniżeli wartość naszych majątków. Wprawdzie otrzymaliśmy obniżenie kapitału, ale wobec tego, że ziemia spadła w wartości. wynoszą te pożyczki jeszcze więcej jak wartość ziemi. Czy w tych warunkach można gospodarować, gdy się ma jeszcze inne zobowiązania? Jeżeli sprawa ta nie zostanie załatwiona, jeśli nie dostosuje się kwoty pożyczonej dawniej do obecnej wartości ziemi, to wszystkie gospodarstwa zadłużone zostana sprzedane ale komu?... Wspominamy o tym. bo Sad Grodzki w Sądowej Wiszni już sprzedał z licytacji parę działek z naszej miejscowości, a obecnie Państw. Bank



Zarząd Związku Osadników w Orchowicach.
x prezes Płoński Stanisław.

Rolny we Lwowie wystawia znów na licytację parę działek w Orchowicach i Nikłowicach, wobec czego śmiemy prosić w myśl uchwały nadzwyczajnego zebrania osadników z dnia 11 listopada 1936 r., jak mamy postąpić w naszych rozpaczach, w jakich się znajdujemy!

Prosimy jeszcze raz o umorzenie nam długów w Państw. Banku Rolnym, Banku Akceptacyjnym a to dlatego, że polepszenia nie widać żadnego, aby rolnik mógł się dźwignąć z pod głazu kamiennego, gdyż kryzys niszczy nas, którzyśmy nastawiali piersi wobec wroga, a zależy nam na tym, by pozostać na tej placówce jako rezerwa. Więc prosimy jako żołnierze o przybycie nam z pomocą, byśmy nie wyzbywali się swych działek, jak to już miało miejsce. Prosimy zbadać nasz stan życia, zobaczyć tego obrońcę, czy żyje i jak mu się powodzi razem z rodziną, umorzyć długi w P. B. Roln. wraz z zaległych ratami i zastanowić mające się odbyć licytacje.

Sekretarz: *Szymański Jan* — Prezes: *Płoński Stanisław*

Co czytać

Ciekawą broszurkę **„O uprawie roli"**, inż. Adama Witkiewicza, wydało w roku bieżącym M. T. R. W książeczce tej znajdujemy dokładny opis właściwości gleby, nieraz nieznanych rolnikowi, choć są to podstawowe wiadomości dla dobrego gospodarza. Opis dokładny wszystkich prac przy uprawie roli oraz wszystkich potrzebnych używanych narzędzi, wraz z licznymi ilustracjami, zaciekawi napewno wszystkich rolników. Cena 30 gr.

W Książnicy Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, **Lwów, ul. Kopernika 20** zakupić można następujące książki i broszury:

Najważniejsze wskazówki dla hodowców bydła rogatego — insp. H. Reichardsperg — Reichard. cena 1 zł 50 gr.

Wychów cieląt — inż. Kazimierz Kopacz. cena —.50 gr.

Uprawa tytoniu — inż. A. Szenowicz, cena —.20 gr.

Uprawa fasoli — inż. T. Czeremkiewicz. cena —.50 gr.

Uprawa buraków cukrowych — inż. A. Witkiewicz, cena —.30 gr.

Jak hodować kury na wsi — Józef Victorini, cena 1.— zł.

Obornik — inż. Adam Witkiewicz. cena —.50 gr.

Uprawa kapusty późnej — inż. Piotr Dąbrowski, cena —.30 gr.

Wychów kur — Stefania Nikorowicz, cena —.60 gr.

Książki powyższe otrzymać też można za zgłoszeniem się w naszej Redakcji.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, wydaną została niezmiernie ciekawa książka, napisana prze zmarłego już wójta z Dzikowa w powiecie Tarnobrzeskim, Jana Słomkę. Książka ta nosi tytuł „Pamiętniki włościanina". Opisuje w niej Jan Słomka życie wsi od chwili swego urodzenia tj. od 1842 r. aż do czasów powojennych, a kończy ją wspomnieniem chwili, gdy w dniu 10 marca 1929 r. jako 87-letni starzec, został udekorowany złotym krzyżem zasługi. Opis tego pracowitego, Bogu i Ojczyźnie oddanego żywota, jest pokrzepiającym dowodem, czego można dokonać gdy dąży się do lepszej doli, w imię wzniosłych ideałów, w pracy i z wytrwaniem.

Cenna ta książka winna się znaleść w każdej czytelni wiejskiej.

Skrzynka pocztowa

Pytanie 1. Jestem ubogą wdową. Syna mego 11-letniego umieściłam jako pastucha u gospodarza 30-morgowego. Tam syn sypiał w wilgotnej stajni i nabawił się ciężkiego zapalenia stawów. Ja nie mam za co go leczyć, nawet lekarstwa nie mam za co kupić. Dziecko może zostanie kaleką — a jego gospodarz odesłał go do domu i niczym niechce się do leczenia przyczynić, choć syn służył u niego 8 miesięcy. Co mam robić?

Katarzyna Tabaka .Torskie.

Pytanie 2. Proszę o podanie środka wytępienia kretów.

O B. Horodenka.

Pytanie 3. Czy oddłużenie gospodarstw rolnych należy uważać za zakończone, czy też można spodziewać się dalszych ulg w tym względzie?

Pytanie 4. Czy prawdą jest, że Referat Osadniczy w M. T. R. został zlikwidowany?

Pytanie 5. Jak leczyć tzw. ochłony u koni, które przeszkadzają w jedzeniu i piciu. Tu się leczy w ten sposób, że się je przecina i krew wygniata, co chwilowo pomaga. Jaki jest powód tej choroby?

Pytanie 6. Jak leczyć wapniak u kur?

Odpowiedź 1. Gospodarz, u którego służył syn pani jako pastuch, jest obowiązany ponosić koszta leczenia choroby, której się w czasie służby syn nabawił. Pracodawca, jeżeli zobowiązał się dostarczać pracownikowi mieszkania i noclegu — to musi dbać o to, by było ono zdrowe. Ponieważ wilgotna stajnia nie odpowiada warunkom zdrowotnym i syn pani rzeczywiście zdrowie z winy gospodarza stracił — przeto obowiązkiem jego jest nie tylko dać na lekarstwo dla syna, ale dbać o jego leczenie. Proszę zażądać jeszcze raz od gospodarza pokrycia wydatków na leczenie i zagrozić skargą. Jeżeli odmówi, to zaskarżyć.

Mgr. A. T.

Odpowiedź 2. Kretów tępić nie należy, gdyż są one bardzo użytecznymi pomocnikami rolnika, niszcząc różne szkodniki. Jeżeli jednak robią szkody w grządkach lub inspektach, można do kretowin kłaść szmaty napojone naftą lub terpentyną albo główkę śledzia, a zapach przykry wypłoszy krety.

Odpowiedź 3. Niestety, wedle oświadczeń Pana Premiera, Pana Ministra Skarbu i Pana Ministra Rolnictwa, oddłużenie rolnictwa zostało już w zupełności ukończone i żadnych dalszych ustaw ani rozporządzeń, w tym względzie spodziewać się już nie można .Dlatego należy bardzo pilnować by raty oddłużeniowe były w porę zapłacone, gdyż Banki bezwzględnie będą raty te ściągać i można się narazić na duże koszta a nawet licytację majątku.

Odpowiedź 4. Referat Osadniczy w M. T. R. prowadzący opiekę nad gospodarstwami powstałymi z przebudowy ustroju rolnego utrzymywany był z funduszów społecznych.

Z dniem 1. X. b. r. dopływ tych funduszów został zamknięty i M. T. R. zmuszone było początkowo zlikwidować referentów przy W. D. M. T. R. w Tarnopolu i Stanisławowie a ostatnio zlikwidowało Referat Osadniczy przy M. T. R. we Lwowie.

Wszelkie sprawy wnoszone przez osadników będą jednak w dalszym ciągu przez M. T. R. załatwiane.

Odpowiedź 5. Nabrzmienie na podniebieniu za dziąsłami u konia, spowodowane jest zbyt silnem rozwinięciem żył i splątaniem tychże. Robi się poprostu to, co u człowieka nazywamy żylakami. Przecinanie zwierzęciu ulgę przynosi. Dobrze jest też zrobić poduszeczkę uszytą ze szmat, dość grubą, którą się przywiązuje do kantara i macza w zimnej wodzie z octem. Okład ten przynosi zwykle znaczną ulgę.

Odpowiedź 6. Powodem wapniaka jest pasorzyt zwany świerzbowcem. W czystym kurniku pasorzyt ten się nie zagnieździ. O ile się spostrzeże, że pod kolanem kury (w miejscu gdzie kończą się pióra a zaczyna gruba skóra nóg) zaczyna narastać szara powłoka, natychmiast smarujemy nogi kury naftą z wodą i myjemy szarem mydłem. Można też posmarować maścią zrobioną z 1/3 części żółtej waseliny, 1/3 części kreoliny i 1/3 oleju lnianego. Po posmarowaniu jednego dnia, na drugi dzień zmywamy ciepłą wodą z mydłem. Po kilkakrotnem powtórzeniu, wapniak zginie.

Kiedyż zrozumiesz, że jedynie przez organizację spółdzielcza możesz się wyrwać z rąk żydowskich i dojść do dobrobytu. Dokądże pozwolisz żerować na swojej krwawicy niesumiennym handlarzom? Gospodarze! Łączcie się w spółdzielnie i wspólnie dążcie do dobrobytu.

Uśmiechnij się

— Ciągle pijecie i pijecie tę wódkę. Czy nie wiecie, że to jest powolna trucizna?

— A bo mi się to — proszę pana — spieszy?

—:—

— No i jak chodzi twój zegarek, który wygrałeś na loterii?

— Nadzwyczajnie! Robi godzinę w 50 minutach!

—:—

— Kiedyś umówiliśmy się z Jankiem, że zawsze będziemy sobie szczerze mówili, co myśli jeden o drugim.

— No i cóż?

— Od tego czasu jakoś nie rozmawiamy ze sobą.

ZAGADKA.

Ma sto okienek, otwór nieduży,
siedzi na palcu i ludziom służy.

—:—

Kto to jest?

Gdy jest woda — piję wino,
Gdy jej niema, rzednie mina,
Piję wodę — zamiast wina.

—:—

Rozwiązanie zagadek należy przesłać do Redakcji, która za najlepsze rozwiązanie przeznaczy nagrodę.



Wiadomości giełdowe

Z GIEŁDY

Ceny drzewa w lasach państwowych nie zostaną podwyższone. Ponieważ w ostatnich czasach ceny drewna zwyżkowały, Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych, chcąc przyjść z pomocą drobnym rolnikom poleciła by ceny drzewa gorszej jakości, przydatnego jednak do budownictwa wiejskiego nie były podwyższane. Również cena drzewa opałowego nie zostanie podwyższona.

W jaki sposób można sprzedać zboże. Zboże można sprzedać albo na Giełdzie Zbożowej i Towarowej we Lwowie, albo też poza Giełdą, tj. w firmie kupna sprzedaży z wolnej ręki, pierwszemu lepszemu odbiorcy.

W pierwszym wypadku obowiązują wszystkie, przyjęte przez Lwowską Giełdę, zwyczaje handlowe, w drugim wypadku warunki handlowe ustala się dowolnie z odbiorcą według nadesłanych próbek.

Sprzedaż na Giełdzie odbywa się partiami całowagonowymi (najmniej 100 cetnarów metr.). Termin d stawy, cenę, warunki płatności i inne warunki ustala się w terminatce giełdowej, tj. w umowie sprzedaży, zawartej w obecności zaprzysiężonego urzędnika Giełdy, który jest urzędowym świadkiem dokonania sprzedaży. Warunki w ten sposób dokonanej sprzedaży muszą być ściśle dotrzymane. W przeciwnym bowiem razie, jeśliby sprzedający nie chciał dostarczyć towaru, to musi kupującemu pokryć wszystkie poniesione wskutek tego straty. Sprzedaż na Giełdzie zapewnia słuszne ceny oraz daje możność uproszczonego dochodzenia swoich praw, jeżeli któryś z odbiorców nie chce odebrać towaru lub zapłacić za niego umówionej ceny.

Mgr. J.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 17 grudnia 1936 r.

Na Giełdzie obroty prawie we wszystkich artykułach.

Jęczmień, wyka potaniały, natomiast owies oraz oleiste podrożały.

Tendencja niejednolita.

Usposobienie ożywione.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	23.75 24.—
Pszenica zbior. 750	23.25 23.50
Pszenica jed. 745	23.50 23.75
Pszenica zbior. biała 729	23.— 23.75
Żyto stand. I. 703	19.— 19.25
Żyto stand. II. 694	18.75 19.—
Jęczmień brow. 695	23.— 27.25
Jęczmień jed. 672	21.25 21.50
Jęczmień przem. 644	20.— 20.75
Jęczmień pastew. 621	19.75 20.—
Owies stadn. I. 450 n.	15.25 15.—
Owies stand. II. 433 n.	14.50 14.75
Kukurydza krajowa	16.— 16.50
Ziemniaki	4.— 4.50
Fasola biała*)	27.—27.50
Fasola krasa*)	26.— 27.—
Groch Viktoria	26.— 27.—
Groch ½ Viktoria	23.—24.—
Groch polny	17.— 19.—
Groch zielony	18.— 20.—
Groch Folgera	22.— 23.—
Bobik	17.50 18.—
Wyka ciemna	17.25 17.75
Wyka szara	16.25 16.75
Siano słodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	22.50 23.—
Hreczka pastewna	16.— 16.50
Len*)	40. 41.50
Siemię konopne	32.75 33.25
Łubin niebiski	9.50 10.—
Rzepak ozimy	46.— 47.
Rzepik letni	40.— 41.—
Kasza hreczana	40.— 41.—
Proso krajowe	16.75 17.25
Makuchy lniane	18.50 19.—
Kmin*)	85.— 90.—
Koniczyna:	
biała wolnao od kan.	100.— 110.—
dtto 95%*)	120.— 150.—
czerwona naturalna	100.— 100.—
czerwona wolna od kan.	115.— 125.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7 przez Lw. Giełdę Zbożową

Na centralnej targowicy na bydło we Lwowie płacono za 1 kg żywej wagi:

od dnia 7.XII. — 12. XII. 1936 r.

Buhaje od 0.34 do 0.53, krowy od 0.30 do 0.52, jałownik od 0.40 do 0.61, cielęta od 0.62 do 0.80, świnie od 0.80 do 1.— zł.

Wynosił spęd: buhai 26 szt., krów 230 szt., jałownika 135 szt., razem 391 sztuk; cieląt 459 szt., baranów 0 szt. świń 0 szt. koni spędzono 93 sztuk.

W PRZEMYŚLU w dniu 11. XII. 1936 r. płacono za bydło sztuki opas. 50 gr. chable 45 gr. chude 38 gr. cielęta 60—65 gr. świnie powyżej 150 kg 88 gr. powyżej 100 kg 75 gr. poniżej 100 kg 68 gr. bekony (85—100 kg) 60—63 gr. chude 60 gr. do chowu za szt. 7—12 zł. konie: pociągowe 200—280 zł. taborowe 200—250 zł. gospodarcze 180—300 zł. na ubój 30—60 gr.

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 6.XII. do 13. XII. 136.

Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę pełnego na miarę 22—20 gr. w butelce z dostawą do domu 26 gr. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu —, słodkiej kawowej o zawartości 12—15% tłuszczu 80 gr. kremowej o zawartości 25—35% tłuszczu —,

Za 1 kg masła deserowego 3.40—3.40 zł. stoł wego 3.20 zł, kuchennego 3.— zł.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 3.10 zł, stołowego 2.90 zł. kuchen. 2.70 zł. skrzynię jaj w oryginalnym opakowaniu 136.80 zł.

Przedpłata: Wraz z dwu tygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego“, płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłata **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Emil Kugler. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 222-18